

Krzysztof Borecki

10. niedziela zwykła, Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary

Wrocławski Przegląd Teologiczny 12/2, 257-258

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jeśli kształtowanie siebie Chrystus porównał z budową domu, chciał przez to ukazać wielkie zadanie naszego życia. Że każdy z nas jest domem Bożym budowanym przez Ducha Świętego, wiemy z Biblii, z wyraźnych wypowiedzi św. Pawła. W Ewangelii dzisiejszej zostało podkreślone to, że jesteśmy współbudowniczymi tego domu. Posiadamy wolność w tym budowaniu i powinniśmy z niej dobrze korzystać.

W dobrym korzystaniu z wolności, opierając się na posłuszeństwie Bogu, budujemy w sobie świątynię Ducha Świętego. A jeżeli tak, to ciągle musimy pamiętać, by wznosić go na skale, a nie na piasku. Tym piaskiem są uczucia, pragnienia, intencje czysto ludzkie i ziemskie. Jest nim oczekiwanie uznania ze strony ludzi, honorów, odznaczeń czy zaszczytów. Albo też bogactwa i pomyślności, jak również samolubna, wyłączna troska o siebie. Budować na tym gruncie – to szykować sobie niechybną ruinę.

Musimy się dziś zastanowić, co stanowi w nas fundament życia, na czym budujemy naszą osobowość. Najgorzej gdyby to było tylko stwarzanie pozorów. Bywa tak bowiem, że buduje się wyłącznie makietę gmachu bez solidnych fundamentów. Czyż nam chodzi tylko o to, by dobrze wyglądać z zewnątrz? Byłoby to coś na podobieństwo demonstrowania w okresie Bożego Narodzenia parady przebierańców w licznych supermarketach. W tym czasie zakłada się im na głowę coś w rodzaju mitry biskupiej i do ręki daje pastorał, bo mają wyobrażać św. Mikołaja. Daleko jednak odbiega ta maskarada od pierwowzoru św. biskupa. Nie o strój tutaj chodzi, lecz o czyny. Wcale nie święci są ci z pozorów święci. Donosiła kiedyś bowiem prasa, że po spełnieniu swej misji stanęli przy budce z piwem. Szat mikołajowych jeszcze nie zdjęli, ale odrzucili rolę, grę na pokaz. Po kilku kuflach piwa powstał między nimi jakiś spór. Posypały się wyzwiska i przekleństwa. Doszło do bójki, w której za broń posłużyły drewniane pastorały. Podobno były nawet i połamane. Dramatycznie obnażyła się przed dziećmi nieświętość tych ludzi pozujących do roli dobrego biskupa, świętego Mikołaja.

Gmachu naszej osobowości nie zbudujemy na pozorach, na chęci błyszczenia, na szukaniu tylko uznania i poklasku. Trzeba budować nie na fałszu, lecz na prawdzie. A na całe życie fundamentem mocnym jak skała jest miłość bezinteresowna i ofiarna.

ks. Piotr Sroczyński

10. NIEDZIELA ZWYKŁA – 5 VI 2005

Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary

Od początku życia na ziemi człowiekowi towarzyszy tęsknota za prawdą, wolnością, miłością, sprawiedliwością. Można powiedzieć za św. Augustynem: „niespokojne jest serce moje, dopóki nie spocznie w Tobie”.

Te wszystkie wysiłki, zmagania człowieka, to głód Boga.

Słowa dzisiejszej Ewangelii odkrywają kolejną możliwość drogi do poznania Boga. Na tej drodze miłosierdzie uprzedza ofiarę. Miłosierdzie to nie litość ani tani gest serca czyniony lakonicznie. Miłosierdzie, o jakim mówi Bóg, to postawa naszego życia, to myśl, która uprzedza nasze działanie i towarzyszy mu.

Ludzkie miłosierdzie staje się Bożym działaniem, gdy towarzyszy nam prawdziwa, bezinteresowna postawa służby drugiemu człowiekowi w duchu miłości. To miłość matki do dziecka, męża do żony, chłopaka do dziewczyny. Jeżeli w tej miłości obecny jest Bóg, a nie nasza prywatna, miłość zamieniona zostaje w prawdziwy gest miłosierdzia. W umiejętność współodczuwania z drugim. Dzielenia radości i smutków na dwoje. Wspólnego kroczenia w dobrym i złym. Takie miłosierdzie niejako samo prowadzi do ofiary, która staje się jego owocem. Ofiara jest tutaj swoistym wyrzeczeniem dla drugiego człowieka. Jeżeli kocham, miłuję, to stać mnie na ofiarę.

W sposób szczególny przypomina o tym Chrystus w kontekście Mateusza – celnika, poborcy podatków. Aktualnie zwraca się do nas, prosząc o uczciwość. Ciężko nam, patrząc na sejm, rząd, biznesmenów, być uczciwym wobec państwa, społeczeństwa. Czasami mamy wrażenie, że to magiczne słowo „uczciwość” się zdezaktualizowało, to nie na dzisiejsze czasy. Jeżeli naprawdę trwamy przy Bogu, to taki wiatr krwawych ofiar nie zabierze nas, nie porwie.

Boże miłosierdzie jest silniejsze, a przy nim nasza miłość jest zdolna niejedno wybaczyć i niejedno uczynić dla drugiego. Miłosierdzie domaga się ofiary. Bóg pragnący miłosierdzia, zna naszą ludzką psychikę i wie, że miłosierdzie jest cenniejsze dla człowieka niż ofiara. Miłosierdzie prawdziwie przeżywane może doprowadzić nas do ofiary. Bezkrwawa ofiara na ołtarzu, ofiara na drzewie krzyża. Gdyby nie miłosierdzie Jezusowego serca, ofiara byłaby gestem niezrozumiałym. Chryste, wlej w nas swe miłosierdzie, byśmy byli zdolni do ofiary miłej Tobie.

ks. Krzysztof Borecki

11. NIEDZIELA ZWYKŁA – 12 VI 2005

Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie

Trzy miesiące po wyjściu z Egiptu w piaszczysto-kamiennej scenerii Synaju, Bóg zawiera Przymierze z narodem wybranym: „Jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzeż mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością [...] będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19,5-6).

Co charakteryzuje przymierze zawarte na Synaju?

Bóg powołuje swój lud do udziału w:

- powołaniu kapłańskim – domaga się poświęcenia siebie Bogu;
- powołaniu prorockim – domaga się świadczenia w świecie cielesnym o świecie Ducha;
- powołaniu misyjnym – głoszenia po całej ziemi wielkich dzieł Bożych.

Należy zaznaczyć, że przymierze to zostało zawarte z ludźmi wolnymi. Bóg do końca szanuje wolność człowieka – niczego nie każe i nie narzuca. Pokazuje jednak człowiekowi, że warto przyjąć tę propozycję.

Od góry Synaj, góry Starego Przymierza, prowadzi nas św. Paweł na Golgotę, gdzie zostało zawarte Nowe Przymierze: „Bóg nas pojednał ze sobą przez śmierć swojego Syna,